

# Piloci Tu-154M nie lądowali „na siłę”

27 maja 2014

Biegli stwierdzili, że nie ma żadnych podstaw do tego by formułować tezę, że piloci TU-154M chcieli lądować za wszelką cenę. Opinia o stanie psychoemocjonalnym członków załogi rządowego samolotu nie będzie uzupełniana. – Przyczyną katastrofy nie był wybuch na pokładzie maszyny, ale błędy pilotów, zaniedbania ich dowódców – mówił Maciej Lasek z rządowego zespołu przy kancelarii premiera Donalda Tuska.

„Nasz Dziennik” dowiedział się również, że Prokuratura Wojskowa dopiero po dwóch latach od katastrofy smoleńskiej otrzymała profile psychologiczne pilotów tupolewa. Śledczy uznali wtedy, że biegli z Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie mają uzupełnić przygotowany wcześniej dokument. Prokuratura nie podała jednak jakie elementy opinii mają być uzupełnione.

Artykuł 210 kodeksu postępowania karnego mówi, że do uzupełnienia opinii może dojść gdy „jest niepełna lub niejasna albo gdy zachodzi sprzeczność w samej opinii”. W lipcu 2013 roku ppłk. Janusz Wójcik powiedział w wywiadzie dla „ND”, że w ocenie prowadzącego śledztwo, pewne elementy opinii wymagają uzupełnienia z tych właśnie przyczyn. „O zakresie, w jakim opinia będzie uzupełniana, nie informujemy” – dodał.

Okazuje się jednak, że prokuratorzy uznali, że rezygnują z opinii uzupełniającej. Portret psychologiczny przygotowany przez Wojskowy Instytut Medyczny jest miarodajny – ustalił „Nasz Dziennik”. Eksperci WIM opinię przygotowali opierając się o relacje personelu nieistniejącego dziś 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego.

„Z ekspertyzy wynika jednoznacznie, że piloci cieszyli się dobrą opinią wśród kolegów. Biegli stwierdzili przy tym, że

nie ma żadnych przesłanek pozwalających na formułowanie tezy, jakoby załoga tupolewa chciała lądować za wszelką cenę. Biegli potwierdzili jednak opinię raportu tzw. komisji Millera, że dowódca lotu do Smoleńska kpt. Arkadiusz Protasiuk wykazywał pewną skłonność „tunelowania poznawczego” oraz ukierunkowanie na wykonanie zadania przy biernej postawie załogi, która podporządkowywała swe działania decyzjom dowódcy” – czytamy w opisie badań.

Polscy eksperci nie dochodzą jednak to tych samych wniosków co rosyjski Międzypaństwowy Komitet Lotniczy. MAK uznał bowiem, że obecność w kabinie pilotów osoby trzeciej, strach przed konsekwencjami w przypadku niewylądowania w Smoleńsku jak również brak doświadczenia i umiejętności miały wpływ na podejmowanie decyzji i na stan psychiczny dowódcy. Te tezy podważyli polscy śledczy.

Prokuratura oczekuje na opinię krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych. Do końca lipca tego roku śledczy mają otrzymać kolejne dwa opracowania, które dotyczą nagrania z samolotu Jak-40 oraz zapisu rozmów z wieży lotniska w Smoleńsku. Rosjanie uważają, że na katastrofę nie miały wpływu działania personelu naziemnego. Jednak chaotyczne działanie i małe doświadczenie w sprowadzaniu na ziemię samolotów o gabarytach zbliżonych do Tu-154M wytknęła kontrolerom rosyjskim już komisja Millera.

„Obsłudze wieży zarzucono „brak samodzielności w działaniu, unikanie odpowiedzialności, brak jednoznacznych decyzji o konieczności zamknięcia lotniska w związku z utrzymującymi się warunkami atmosferycznymi poniżej minimum lotniska i błędy w precyzyjnym naprowadzaniu samolotu” oraz „utrata świadomości sytuacyjnej”. Błędy Rosjan uznano za „mające wpływ” na zdarzenie lotnicze” – czytamy w gazecie.

Autor: mg

Na podstawie: Nasz Dziennik

Źródło: [Niezalezna.pl](http://Niezalezna.pl)